

Klara pracuje w mieście 100 kilometrów od domu. To znaczy, że codziennie rano musi wstawać o 5:30, wziąć prysznic, ubrać się, nakarmić psa Wojtka, zrobić sobie śniadanie, a potem o 7 jedzie do pracy i o 8 zaczyna pracować. Ona potrzebuje rutyny i planu, bo bez tego często zapomina. Na przykład w zeszły piątek zapomniała o Wojtku. To znaczy nakarmiła go i wyprowadziła go na spacer, ale zapomniała, że miała zawieźć go do weterynarza i dopiero, kiedy parkowała na parkingu przed biurem, zobaczyła, że Wojtek śpi w samochodzie.

„Cholera jasna” powiedziała do siebie. „Znowu!”

Kiedy Klara miała trzy lata spadła ze schodów i uderzyła się w głowę. Od tego momentu miała problemy z pamięcią i koncentracją. Dlatego prawie nigdy nie gotowała, bo zwykle zapominała o patelni i kilka razy prawie spaliła mieszkanie. Czasem nie pamiętała, gdzie jest jej telefon. Czy schowała go w szafce na buty, w piekarniku czy w zamrażarce. Wiele razy zapominała, jak mają na imię jej znajomi z pracy i co chwilę musiała ich prosić, żeby jej przypomnieli. Kiedy była studentką stale wsiadała do złego autobusu, o czym przypominała sobie dopiero po kilku przystankach albo na końcu trasy. Raz wysłała nawet swoje zdjęcie mailem do swojego szefa tylko dlatego, że miał tak samo na imię, jak jej chłopak. Nie było łatwo być nią.

Alarm, kalendarz i tablica na ścianie pomagały Klarze w życiu. Im była starsza, tym funkcjonowała lepiej. Miała dobrą pracę, mieszkanie i psa. Czasami czuła się jednak samotna. Wiedziała o tym jej najlepsza przyjaciółka Mariola, która cały czas próbowała umówić Klarę ze swoim współlokatorem, Markiem. Klara bała się, że żaden mężczyzna nie zaakceptuje jej roztargnienia. Miała złe doświadczenia z mężczyznami. W końcu jednak zgodziła się pójść z Markiem w sobotę na kawę.

Spotkanie poszło wspaniale. Marek był bardzo, może nawet za bardzo wysportowany, ale w tym samym czasie sympatyczny i zabawny. Oboje wypili nie jedną, ale dwie kawy, więc mówili dużo i szybko, i oboje poczuli, że znają się od wielu lat. Marek tak jak Klara lubił tatuaże, ciężką muzykę i dzieci. Tak jak ona wolał lody owocowe od czekoladowych, kawę w kubku od kawy w filiżance i **pizzę z ananasem od pizzy bez ananasa**. **Tak jak ona** on też nie miał Facebooka ani żadnych innych mediów społecznościowych. Był idealny!

Klara wróciła do domu bardzo podekscytowana. Od razu zadzwoniła do Marioli i podziękowała jej za ten pomysł.

W niedzielę jak zawsze pojechała odwiedzić swoich rodziców. Była piękna pogoda, więc wszyscy razem poszli na Stare Miasto na lody. Kiedy spacerowali po Rynku, Klara zobaczyła Marka. Szedł sam, patrzył na nią i... nie powiedział jej nawet „cześć”. Po prostu minął ją, jakby nigdy się wcześniej nie widzieli. Klara posmutniała. Może zmienił o niej zdanie? Napisała mu wiadomość, że było jej przykro, że jej nie rozpoznał, ale on nic nie odpisał.

Wieczorem, kiedy wróciła do domu, zadzwonił.

- Bardzo cię przepraszam – powiedział smutno. – Nie chciałem cię przestraszyć, więc poprosiłem Mariolę, żeby nic ci nie mówiła. Ja... ja nie rozpoznaję twarzy.

- Co to znaczy? – zapytała Mariola nadal podirytowana.

- No, że kiedy widzę piękną kobietę na ulicy to nie wiem, czy to moja koleżanka, moja siostra, moja sąsiadka czy zupełnie obca kobieta. Wszystkie twarze wyglądają dla mnie tak samo.

Klara pomyślała, że jej przyjaciółka naprawdę umie dochować tajemnicy. Ona też ją poprosiła, żeby nie mówiła nic Markowi o jej problemach z pamięcią.

- Aha. Czytałam o tym artykuł. To jak rozpoznałeś mnie w kawiarni?

- Poprosiłem Mariolę, żeby napisała mi w co jesteś ubrana. Spotkamy się jeszcze raz? – poprosił Marek niskim głosem, a Klarze szybciej zabiło serce.

- Pewnie, dlaczego nie?

Marek i Klara zaczęli się ze sobą spotykać. Przez kilka tygodni głównie w kawiarniach, barach i na spacerach, aż w końcu Marek zaprosił Klarę na wycieczkę w góry. Ona, chociaż nigdy nie chodziła po górach, zawsze chciała tego spróbować. Chciała też spędzić z nim więcej czasu, bo czuła, że się angażowała w ich relację. Kupiła sobie specjalne buty, kurtkę przeciwdeszczową na wypadek deszczu oraz krem z filtrem i kaszkietówkę na wypadek słońca. W piątek wieczorem zawiozła Wojtka do rodziców, poszła do fryzjera i spakowała plecak, żeby być gotowa na sobotę. W sobotę rano wstała wcześniej rano, poszła do sklepu na rogu po świeże bułki, zrobiła sobie śniadanie i kanapki na podróż, a potem usiadła na kanapie w salonie i włączyła telewizję. Akurat leciał serial, o którym opowiadały jej koleżanki z pracy. Spędziła przez telewizorem godzinę, a w tym czasie Marek czekał na dworcu. Był zirytowany, bo dzwonił do Klary kilka razy, a ona nie odbierała. W końcu napisał „Jeśli nie chciałaś jechać w góry, mogłaś mi po prostu napisać.” Nie odpisała, więc pojechał sam i wyłączył telefon.

W tym czasie Klara przypominała sobie o wycieczce i przeraziła się. Chciała zadzwonić do Marka, ale nigdzie nie mogła znaleźć swojego telefonu. Szukała wszędzie – w spodniach w szafie, w koszu na brudną bieliznę, w pralce, w szufladzie ze sztućcami i pod łóżkiem. Nigdzie go nie było. Wyszła z domu poszukać go po drodze do supermarketu i w supermarkecie. Niestety, nikt nie widział jej telefonu. Zgubiła go na dobre. Wróciła do domu i weszła do łóżka. Leżała pod kołdrą kilka godzin i myślała, że już zawsze będzie sama.

Minęło kilka miesięcy. Życie Klary wróciło do normy. Kupiła sobie nowy telefon z intuicyjnym kalendarzem, w którym zapisywała wszystko co musiała robić. Miał też lokalizator, więc teraz mogła na komputerze zobaczyć, gdzie zostawiła telefon. Od czasu do czasu umawiała się z różnymi mężczyznami, ale nikt nie był dość interesujący lub zabawny. Ciągle pamiętała kilka rozmów z Markem i ciągle było jej przykro, że nie chciał z nią rozmawiać. Raz poprosiła Marlenę, żeby spróbowała z nim porozmawiać, ale ona powiedziała, że nie chciała się wtrącać.

Jesienią Klara dostała zaproszenie na ognisko do znajomych, którzy właśnie kupili sobie dom za miastem. Kupiła kiełbasy, zrobiła sałatkę i zapakowała siebie i Wojtka do samochodu. Jak zwykle spóźniła się prawie dwie godziny. Inni goście siedzieli już wokół ogniska, smażyli kiełbasy i pili piwo. Marta, która była koleżanką ze studiów Klary i właścicielką domu, grała na gitarze, a jej mąż dorzucił drewna do ognia. Klara przywitała się z gospodarzami i gośćmi. Usiadła na ławce, otworzyła piwo i patrzyła na ogień. W pewnym momencie ktoś dotknął jej ramienia.

- Cześć dziewczyno z niebieskimi włosami. My się chyba jeszcze nie znamy. Jestem Marek! – powiedział mężczyzna znajomym głosem. Klara poczuła, że jej żołądek jest mały jak piłka do golfa.

- Zaczęłam je farbować na niebiesko przed wycieczką w góry, na którą się spóźniłam. – odpowiedziała szczerze – Pomyślałam, że dzięki temu zawsze mnie rozpoznasz w tłumie.

Mężczyzna patrzył przez chwilę na Klarę zdziwiony i nic nie mówił, więc kontynuowała.

- Przepraszam za wtedy. Bardzo często się spóźniam i bardzo często zapominam o różnych rzeczach. Czasami nie mogę skoncentrować się długo na rozmowie. Nigdy nie wiem, gdzie są moje klucze i gdzie jest mój telefon. To jest cud, że mój pies ma regularnie wodę i karmę w misce. Próbuję się zmienić, ale to chyba niemożliwe.

- Spoko, rozumiem, ale wiesz... – odpowiedział Marek i uśmiechnął się - nie jestem tutaj sam. W sumie nikogo tu nie znam. Marta i Michał to znajomi mojej dziewczyny. – Marek pokazał na mamę Marty.

- Jesteś pewien, że przyszedłeś tu z tą blondynką, a nie z tamtą? – Klara popatrzyła na kobietę, która wyglądała bardzo przeciętnie, ale miała z pewnością mniej niż pięćdziesiąt lat. Marek się zaśmiał.

- Masz rację. Z tamtą.

Przez cały wieczór ze sobą nie rozmawiali, ale od czasu do czasu na siebie patrzyli i Klara wtedy czuła, że Marek cały czas mu się podoba. Kiedy przed północą żegnała się z wszystkimi, podeszła do niego i dyskretnie dała mu karteczkę. – To mój nowy numer. Na wypadek, gdybyś zgubił gdzieś blondynkę.

Po powrocie do domu, Marta cały czas patrzyła w telefon, ale Marek nie zadzwonił. Ani tego samego wieczora, ani tydzień później, ani nawet rok później. Po jakimś czasie Klara dowiedziała się od Marioli, że ożenił się z tamtą blondynką z ogniska. Było jej trochę smutno. Tego wieczoru wypijała trochę za dużo wina, zjadła trochę za dużo lodów i zasnęła na kanapie przitulona do Wojtka. Następnego dnia postanowiła zamknąć na dobre historię z Markiem i zrobić sobie tatuaż. Pojechała do tego samego co zawsze studia tatuażu w centrum. Wszystkie tatuaże, które miała robiła właśnie u nich. Miała do nich zaufanie. W jasnej, przytulej recepcji pod stołem spał brązowy pitbull.

- A to kto? – zapytała Klara tatuazystę, który właśnie wyszedł z gabinetu, żeby zaprosić ją do środka.

Nigdy wcześniej go tam nie widziała. Musiał być nowy. Z zainteresowaniem oglądała jego abstrakcyjne tatuaże, które pokrywały oba ramiona.

- Ja czy on? Ja jestem Radek, a to jest Tarzan, pies mojej siostry. – mężczyzna przestawił siebie i psa. - Nie uwierzysz, ale wczoraj byłem u niej z wizytą w Katowicach. Ma małe dziecko, więc poprosiła mnie, żebym zabrał Tarzana do weterynarza na szczepienie. Wpakowałem go do samochodu, włączyłem muzykę i zamiast do weterynarza pojechałem do domu. 80 kilometrów z Katowic do Krakowa. Masakra. Czasami myślę, że zapomnę kiedyś własnej głowy!

Klara zaśmiała się głośno i powiedziała:

- Nawet nie masz pojęcia jak dobrze to rozumiem.

1. Zaznacz prawidłową odpowiedź

- 1. Klara miała problemy z pamięcią, bo**
 - a) kiedy była mała ugryzł ją pies.
 - b) miała wypadek samochodowy, kiedy miała 3 lata.
 - c) spadła ze schodów w dzieciństwie.
- 2. Marek nie rozpoznał Klary na ulicy, bo**
 - a) wszyscy ludzie wyglądali dla niego tak samo.
 - b) był z inną dziewczyną.
 - c) nie zauważył jej.
- 3. Marek i Klara planowali**
 - a) zrobić sobie razem tatuaż.
 - b) pojechać razem na wycieczkę w góry.
 - c) pójść razem na ognisko do znajomych.
- 4. Ognisko organizowali**
 - a) Znajomi, z którymi Marek chodził do szkoły.
 - b) rodzice klary.
 - c) znajomi Klary, którzy kupili niedawno dom.
- 5. Klara polubiła tatużystę, bo**
 - a) też miał psa.
 - b) był przystojny.
 - c) też był roztargniony.

2. Połącz czasowniki z dopełnieniami

- | | |
|----------------|----------------------|
| 1. Dochować | a) psa na spacer |
| 2. Dorzucać | b) ze schodów |
| 3. Wyprowadzać | c) kogoś po włosach |
| 4. Spaść | d) tajemnicy |
| 5. Wtrącać się | e) drewna do ogniska |
| 6. Rozpoznać | f) do rozmowy |

3. Wpisz słowo z listy w luki

cud, szczepienie, kołdra, karteczka, ognisko, wycieczka, patelnia

1. Na zapisany był numer telefonu.
2. Mój kot wrócił do domu po 10 latach! To chyba jakiś

3. W lecie śpię pod cienkim kocem, a w zimie pod grubą
4. Mamy duży ogród, więc często jesienią zapraszamy znajomych na
5. Jesteś głodny? Na jest jeszcze kilka gorących pierogów.
6. Po mój syn bardzo płakał, więc poszliśmy na lody.
7. Mam nadzieję, że dzieci pojedą wkrótce na jakąś z klasą, bo mam ich dość.

Słowniczek:

akurat – right at that time
chować/ schować – to hide
cud – a miracle
dochować tajemnicy – to keep a secret
dorzucać / dorzucić drewna – to throw some wood
doświadczenie – experience
dotykać / dotknąć – to touch
dowiadzać się / dowiedzieć się – to find out
jest komuś przykro – someone feels sorry/sad
karmić/ nakarmić – to feed
karteczka – a note/ a piece of paper
kołdra – a comforter
kosz na brudną bieliznę – a dirty laundry basket
media społecznościowe – social media
na dobre – for good
na wypadek – in case
ognisko – a bonfire
patelnia – a frying pan
przeciętnie – average (adv.)
przerażać się / przerazić się – to get scared
przestraszyć – to scare
przypominać/ przypomnieć sobie – to recal
przytulony do – snuggled against
rozpoznawać/ rozpoznać – to recognize
roztargnienie – distraction
serce zabiło – heart beat
spadać/ spaść – to fall (down)
szczepienie - vaccination
tak jak – just like
uderzać się/ uderzyć się – to hit oneself
weterynarz – a vet
wtrącać się / wtrącić się – to get involved
wycieczka – a trip
wyprowadzać/ wyprowadzić psa – to walk a dog
zaśmiać się – to start laughing
żegnać się / pożegnać się – to say good bye

PDS055 Niczego nie pamiętam

Odpowiedzi:

1.c, 2.a, 3.b, 4c, 5.c.

1.d, 2.e, 3.b, 4.b, 5.f, 6.c

1.karteczce, 2.cud, 3.kołodrą, 4.ognisko, 5.patelni, 6.szczepieniu, 7.wycieczkę